

Artykuł polemizuje częściowo z tekstami panów Niemirowskiego i Sulikowskiego, dostępnymi na naszym portalu.\*

Uśmiecham się lekko podczas lektury, bo podobne rozterki dręczą i mnie, dałem im już wyraz w felietonie "Bo nikomu nie powiem, jak tu jest pięknie". Na tym mógłbym skończyć całe marudzenie, ale kilka spraw mnie poruszyło i spróbuję się do nich odnieść.

Po pierwsze, proszę nie demonizować sztuki. To nie jest żywa istota, którą należy dowartościować, bo bidulka zahukana, sama drogi do wyjścia nie znajdzie. Rozpisywanie się czym jest podszadna, mija się z celem - uczyniono to już wystarczająco wiele razy i to w znacznie lepszym stylu, niż ja sam byłbym w stanie zrobić. Posłużę się ogromnym skrótem: sztuka, to jedynie określenie na przejaw indywidualnego interpretowania świata doznań autora, połączonego cienką pępowiną z potencjalnym odbiorcą, bo przecież na ogół oczekujemy interakcji, w tej czy innej postaci.

Jeżeli tak na to spojrzymy, to z miejsca widać, kto jest winien jej upadkowi. Pod warunkiem, że rzeczywiście coś upadło, bo jak słusznie zauważa pan Niemirowski, strasznie trudno zaobserwować kierunek zmian, kiedy siedzimy we wnętrzu pojazdu. Karkołomne tezy, że należy powołać cenzurę (no bo jak inaczej nazwać taką instytucję) by decydowała, co jest cacy, a co be, mogą tylko bawić. Mam wrażenie, że panu Sulikowskiemu marzą się czasy, gdy legitymacja ZLP była przepustką do druku, a przepraszam, jeszcze zwykle ktoś z Koziej miał coś do powiedzenia, no i treści musiały być "po linii". Łatwo jednak sprawdzić, że tandety w tamtej epoce nie brakowało, a jeżeli ktoś ma wątpliwości, to swego czasu kupić można było takie "dzieła" na kilogramy. Nie skłamię, że skorzystałem z okazji, gdy likwidowano jedno z największych krajowych wydawnictw i empirycznie sprawdziłem podane wyżej twierdzenie.

Sprawa kolejna to demokracja w sztuce. Padło bardzo ryzykowne stwierdzenie poparte cytatem, że demokracja to zło wcielone "despotyzm małych i identycznych ludzi", którzy niczego nie wymyślą, bo taki stan rzeczy najbardziej im odpowiada. Jak to ładnie brzmi: "kręcą się w kółko w poszukiwaniu małych i pospolitych wzruszeń". Będę niedelikatny. Podpieranie się wątpliwej wartości "złotymi myślami" dyskredytuje cytującego. Bronię demokracji, bo jak do tej pory ludzkość nie wymyśliła nic lepszego. Proszę nawet nie próbować wmówić mi, czy komukolwiek, że jakiś jaśnie oświecony despota, sekretarz, monarcha, wódz, generalissimus, byłby gwarantem jakości, czy też nowych prądów w sztuce. Nie widzę świata, w którym powstają jedynie głębokie, przesycone filozofią dzieła - takich wizji nie miał chyba nawet Platon, więc gratuluję pomysłowości. Przecież, to co tworzymy, jest w nas (nasiąkamy tym całe życie) i w oczywisty sposób jest pochodną wrażliwości, umiejętności obserwacji, plus szczypty przypraw nadających indywidualny smak. Nie przypadkiem uczyniłem odniesienie do kuchni. Tak chyba prościej ogarnąć temat, bez nadmiernej filozofii i odwołań do słownika terminów literackich. Urażonych taką pauperyzacją przepraszam, pozostając z nadzieją, że trafię w ten sposób do tych którzy śpią na poduszkach, a nie na dysertacjach. Pozostańmy jeszcze chwilę w kuchni. Książka jest jak, nie przymierzając kotlet - przepis ogólnie znany, a że nie każdy potrafi zmienić go w dzieło... Przez lata przekonałem się, że w każdym domu smakuje inaczej, ba, nawyki żywieniowe, ulubione smaki ciągną się za nami przez całe życie. Można się zżymać, że znów kotlet, no cóż, wymyślanie nowych potraw z ograniczonej palety składników jest trudne, (jeżeli w ogóle możliwe).

Oczywiście wszystkiemu winni są rodzice. Ach, gdyby tak prosto było z literaturą...

U pana Sulikowskiego pada właśnie taka teza, że to oni mogliby rozwiązać problem, dbając o odpowiedni dobór lektur, tu dzielnie wspiera go drugi z autorów, marząc o wykluczeniu dziecka spod wpływów telewizji i szatana wcielonego - internetu. Czysta utopia, tak to podsumuję, a każdy psycholog dziecięcy określi panom, jak wygląda wpływ rodziców na wychowanie i kiedy zanika. Być może, dorzuci coś o szkole, oraz środowisku rówieśników, a na koniec mruknie o autorytetach. Oczywiście, gdybyśmy zamknęli się w społeczności amiszopodobnej, takie pomysły dałoby się zrealizować, ale jak mi ktoś napisze, że w tych warunkach produkuje się jednostki wybitne, to umrę ze śmiechu, a najpierw poproszę o przykłady, imienne!

Sztuka nie istnieje w oderwaniu od rzeczywistości (ja już chyba sam siebie cytuję) i to, co widzimy, jest jej przejawem. Czy nam się to podoba, czy nie, ten pociąg pomyka z nami "na pokładzie", więc dość tego marudzenia, że wszystko już było, że dobre teksty powstają kilkanaście lat; przebiję "Mistrza i Małgorzatę" - "Sto lat samotności" zabrało Marquezowi dwadzieścia lat życia, ale bez trudu da się wykazać, że czas potrzebny na stworzenie tekstu nie przekłada się wprost na jakość. Szanowni autorzy bierzmy się do pisania, oczywiście na jak najwyższym poziomie. Czytelnicy nas zweryfikują. Wiem, że w mroku czai się potwór - promocja dzieła, ale cóż, takie czasy i przy rosnącej konkurencji, wielu gra nieczysto. Jednodniowych gwiazdek nie brakuje, zawsze jednak istnieje szansa, że to my, "biali" staniami się dobrym wzorcem.

Wiem, amatorzy wykładają z własnej kieszeni kilka tysięcy, by wreszcie zobaczyć siebie drukiem, ale jedynie karmią w ten sposób cwane firemki, mieniające się wydawnictwami. Ci sprytni lub już obstukani na rynku, wynajmują agencje promocyjne (nie agenta), a tam to już czysta magia i rozdawanie kart pod stołem. Stąd ta moja wiara w weryfikację przez czytelników. Nie ma łatwych rozwiązań, trzeba być elastycznym.

Została jeszcze sprawa towarzyskich komentarzyków. Koteria panująca na portalach to już poważna choroba i walka z tym wydaje się beznadziejna. Próbowałem ja, wielu przede mną, są kolejni - jak na razie to najprostsza droga do trafienia na "czarną listę", o dodatkowych etykietach nie wspomnę, ale stąd wynika to powszechne przyzwolenie na kluby wzajemnej adoracji. Zjawisko widać wyraźnie na styku między amatorami, którzy po prostu chcą się dobrze bawić i łatwiej im przeżyć kolejny dzień, gdy ktoś miło poklepie po plecach, a tymi, których dręczy głód - dużo bardziej na serio traktującymi swoją twórczość. Pomysły na odsiew, selekcję, realne oceny pojawiają się co chwilę, jak na razie bez efektu. Na wyszukiwarkę wartościowych treści nie liczę - bardzo łatwo zmanipulować wyniki. Książek o metodach promocji (pozycjonowania) stron w wynikach wyszukiwania napisano setki - wszystkie odwołują się do mechanizmów "wujka google". Jak widać da się wpływać na wyniki i chętnych nie zabraknie, jeżeli tylko wyczują kasę.

Już tak na marginesie. Nie mam obaw o przyszłość literatury. Powód jest prozaiczny. Człowiek to takie zmyślne bydle, które doskonale adaptuje się do warunków (i znów to déjà vu). Jeżeli ktoś ma wątpliwości, to proszę pomyśleć, jak postrzegamy reklamy - ich siłę. Przecież gdyby takiej presji, praktycznie praniu mózgu, poddać naszych dziadków (bez stopniowego przygotowania), to szpitale psychiatryczne trzeba by było budować niczym osiedla mieszkaniowe. Z pewnością to zajęcie dla socjologów i futurystów, ja wróżyć z fusów nie umiem, jedynie wierzę w swej całej naiwności, że filtry, których tak się państwo domagacie, już rosną w nas i naszych następcach. Na tym zakończę, by nie wchodzić na politykę, czego nie ustrzegł się jeden z autorów. Po co tu komu ta (...) retoryka, kiedy na problem można spojrzeć szerzej, właśnie tak jak internet pozwala - bez granic. "Błogo sławię" ten wynalazek. To dzięki niemu możemy wymienić się informacjami, skonfrontować opinie, pogadać z czytelnikiem. Kiedy wcześniej było to możliwe?

Z poważaniem, sisey.

PS. Patrząc na morze tandety, bylejakości, płytkich emocji, mdłych seriali, na cud zakrawa, że jeszcze ktoś pisze poezję i ją czyta. A wydawałoby się, że taka krucha i pierwsza polegnie.

\*Linki do odnośnych artykułów:

"Literaturka" p. Sulikowskiego: [http://www.portal-pisarski.pl/readarticle.php?article\\_id=20715](http://www.portal-pisarski.pl/readarticle.php?article_id=20715)

"Porozmawiajmy o literaturze. I nie tylko o niej." - p. Niemirowskiego: [http://www.portal-pisarski.pl/readarticle.php?article\\_id=21240](http://www.portal-pisarski.pl/readarticle.php?article_id=21240)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

sisey, dodano 23.07.2010 07:54

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).